Nr. 81. We Lwowie, Sobota d. 7. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 7. kwietnia.

Wczoraj papiery austrjackie nagle podskoczyły o 2 do 3 na sto. Zdaje się, że pokojowe wiadomości to sprawiły. Giełda chwyta w lot najmniejsze objawy pomyślne i usiłuje wyzyskać je.

Wprawdzie bliska wojna jest nieprawdopodobna, gdzie nie widzimy żadnych do niej przygotowań, ani zakładania magazynów, ani zakupna koni, ani powoływania urlopników, ani powiększonego poboru wojskowego, ani wszystkich tych wstępnych robót, bez których wojna rozpocząć się nie może. Ale z skwapliwego wyzyskiwania najdrobniejszej pokojowej wieści, aby lepiej bogdaj o 1 lub 2 procenta sprzedać papiery, wnosić by można, że królowie giełdowi nie bardzo dowierzają zachowaniu pokoju i korzystają z chwili przedburzy.

Porównywując telegramy z ostatnich czterech dni, podawające treść oświadczeń pruskich urzędowych i półurzędowych dzienników z dosłownemi oświadczeniami temi, nadeszłemi już w dziennikach samych, widzimy, iż autorowie tych telegramów wyjmowali same pokojowe ustępy, a pomijali wojenne, lub je zacierali. Widocznie miano giełdę na oku.

I dzisiaj zestawiając telegraficzne wiadomości pism wiedeńskich, wnosić by można, że spór między Austrją i Prusami, wszedł już na drogę dyplomatyczną, a Prusy wycofywują się z swego wysuniętego zanadto stanowiska. Tymczasem w wczorajszych dziennikach berlińskich i wrocławskich, dochodzących do Lwowa równocześnie z owemi telegramami pruskiemi dzienników wiedeńskich, nie możemy wyczytać wcale tych nadziei pokojowych i ustępywania Prus. Pisma wiedeńskie doniosły, że Bismark ciężko zachorował, nie wychodzi z domu, nikogo nie przyjmuje, leży w łóżku, ztąd wnioski, iż chwieje się na swej posadzie, popadł w niełaskę, a to tylko choroba udana. Pisma zaś pruskie piszą o chwilowej chorobie Bismarka, lecz zarazem donoszą, że król sam odwidził go po dwakroć w jego domu, a toby wcale nie znamionowało, iż popadł w niełaskę. A jednak wiadomość o chorobie Bismarka, giełda wyzyskała znaczną podwyżką. Wczoraj pisma wiedeńskie doniosły, że ks. Hohenlohe, fliegeladjutant króla pruskiego, przybył do Wiednia i miał mieć nazajutz posłuchanie u cesarza. Pisma pruskie prostują tę wiadomość, iż to nie fliegeladjutant pruski, lecz inny książę tego nazwiska, nie mający żadnej misji ani urzędowego stanowiska, przybył do Wiednia. Wczoraj w ostatnich wiadomościach podaliśmy wyciąg telegraficzny z ministerjalnej pruskiej *Prov. Corr.* z d. 4. kwietnia, pełen pokojowych wywnętrzeń. Dzisiaj gdy cały artykuł tej korespondencji leży przed nami widzimy, iż najważniejszą myśl tego artykułu opuszczono w telegramie, udzielonym w Wiedniu pismom, mianowicie ten ustęp: „Pruski rząd w tem oświadczeniu (nocie austrjackiej z d. 31. marca) nie zmieniającym nic a nic stanu rzeczy, nie mógł znaleźć powodu, jak utrzymywano, do osobnej misji do Wiednia, ani też powodu do cofnięcia lub zmiany zarządzonych kroków wojskowych. Wieści o zmianach były mylne, a wywołane zostały, zdaje się tą okolicznością, iż dla wojskowo-technicznych względów nie można było natychmiast przystąpić do utworzenia kolumn municyjnych, podczas gdy nakazane uzbrojenia w we wszystkich innych kierunkach w polecony sposób odbywają się dalej.“ „Zmiany te dopieroby wtenczas nastąpić mogły, gdyby Prusy otrzymały od Austrji całkowite rękojmie zachowania pokoju.“

I z *Kreuzzeitung* podały wczorajsze wiedeńskie dzienniki telegramy pokojowe berlińskie. Dzisiaj nadszedł ten sam numer *Kreuzzeitung*, i czytamy tam następujące oświadczenie: „Austrja oświadcza w swej nocie, nietylko że nie ma najmniejszej myśli wystąpienia zaczepnie, lecz nawet odwołuje się do artykułu 11. konstytucji związkowej, według którego spory między członkami związku przez zgromadzenie związkowe a względnie przez instancję austregalną rozstrzygane być winny. Rozumie się samo przez się, że gabinet wiedeński czyni to jedynie w tym celu, by się przypodobać państwom średnim i ująć je dla siebie. Gdyby przyszło do głosowania w zgromadzeniu związkowem, wtedyby rozstrzygała większość austrjacka na niekorzyść polityki pruskiej, albo trybunał, złożony z przeciwników holsztyńsko-szlezwickiej polityki pruskiej, wydałby wyrok o naszem w księztwach stanowisku. Czy myśli p. Mensdorff, że my wstąpimy na ten most? Nie myślimy o tem.“

Te kilka przeinaczonych w telegramach oświadczeń, przeinaczonych z wojennego tonu w pokojowy, może posłużyć za przestrogę, o ile wiadomościom, podawanym przez giełdę i dla giełdy, ufać można. A jednak te telegramy przez trzy dni wpływają na podwyżkę kursu papierów.

„Najj. Pan postanowił przyjąć deputację sejmową z prośbą o kanclerstwo dla Galicji.“ Tak brzmiał telegram, wzywający marszałka i deputację do Wiednia. Dla czego to wezwanie nastąpiło dopiero w dni ośm po zaniesionej przez marszałka prośbie o wyjednanie audjencji dla deputacji sejmowej? Już wczoraj zwracaliśmy uwagę, że pisma wiedeńskie i *Czas* donosiły o odpowiedzi, którą deputacja otrzyma, nim korona sama zdecydowała się na przyjęcie prośby i odpowiedź. Wiedeńskim pismom się nie dziwimy. Jakiej odpowiedzi sobie życzyły, taką podawały, jako mającą nastąpić. Ale dziwimy się *Czasowi*, iż od pierwszej chwili podniesienia sprawy kanclerstwa zwracał uwagę na jej przedwczesność, i tłumaczył rząd z odpowiedzi na teraz odmownej. Czy z taktem postępywałby rzecznik, mający przed trybunałem popierać sprawę, jeźliby sam przed wydaniem wyroku, podsuwał trybunałowi motywa zwłoki lub niepomyślnego orzeczenia? Skoro reprezentacja z pełną ufnością podaje prośbę w przekonaniu, iż będzie wysłuchaną od korony, toć i my ufamy, że ani zwłoka ani odmowa nie nastąpi.

Z tą ufnością odjeżdżali wczoraj deputowani, i z tą ufnością zebrało się wczoraj liczne grono, w którem znajdował się komplet Rady miejskiej na dworcu kolei, i żegnano serdecznie odjeżdżających. I deputowani i obywatelstwo zebrane pełni byli otuchy, iż prośba kraju naszego będzie wysłuchana od tronu. Z podniesionem więc uczuciem przy odjeździe pociągu, trzykrotny, z pełnej piersi wszystkich obecnych wydobył się okrzyk. Słyszeliśmy nawet w ten okrzyk łączący się głos jednego posła, głosującego zwykle z frakcją klerykalną, p. Pawęckiego, i widzieliśmy go wywijającego kapeluszem na cześć i pożegnanie odjeżdżających.

Przy tej sposobności przypomnieć nam wypada jednę okoliczność, którą pominęliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia sejmowego, na którem uchwalono prośbę o kanclerstwo. Oto kilku świeckich posłów i kilku księży z frakcji klerykalnej, nie zgadzających się na demonstrację antikanclerską, nie przybyło zupełnie na owe posiedzenie, albo przed rozpoczęciem obrad wyszło z sali, nie chcąc lub niemogąc występywać przeciw frakcji klerykalnej, a nie chcąc i z nią ani solidarnie głosować przeciw kanclerstwu, ani z nią solidarnie opuszczać sali.

Dla deputacji sejmowej, dyrekcja kolei dała wagon salonowy. Ze Lwowa trzech tylko członków deputacji wyjechało: Marszałek sejmu, ks. Sapieha, hr. Agenor Gołuchowski, i Dr. Czajkowski. W Przemyślu wsiądzie ks. biskup Manasterski, w Bochni włościanin Cichorz, którego zawiadomiono telegrafem, a w Krakowie Dr. Majer. Deputacja dzisiaj wieczór przybędzie do Wiednia. Jutro złoży swe wizyty ministrom, a w poniedziałek około 12 godziny będzie miała posłuchanie u Najjaśniejszego Pana.

Sprawa żydowska w sejmie i za sejmem.

Najfatalniejsze dla sprawy żydowskiej w sejmie i za sejmem było postępowanie lwowskich wyborców żydowskich przy wyborze posła. Odłączyli się od chrześcian. Będąc mniejszością w komitecie wyborczym, nie chcieli się poddać uchwale większości, jako sprzecznej z postanowieniem kahału, utworzyli w kahale osobny komitet wyborczy, połączyli się z frakcją klerykalną ruską, najniestósowniej i prowokująco zachowywali się podczas wyborów, a gdy pozostali i przy wyborach w mniejszości i nie przeparli swego kandydata, to do pism wiedeńskich słali kłamliwe telegramy i korespondencje, wołające w niebogłosy o gwałt, pokrzywdzenie i tp.

Dzisiaj przewódzcy ówcześni żydów lwowskich już się spostrzegli i przyznają, że wielki popełnili błąd. Cóż kiedy błąd w polityce, to zbrodnia, bo najsmutniejsze sprowadza skutki.

Postępowanie lwowskich żydów przy wyborach bardzo przykre wrażenie sprawiło w całym kraju i pod wpływem tego usposobienia zebrał się i obradował sejm. Przyłączyło się jeszcze do tego usposobienia przykre wrażenie, wywołane odpowiedzią, którą żydowskie prawie miasto Brody dało sejmowi nadaniem obywatelstwa honorowego człowiekowi, przeciw któremu w sejmie właśnie wystąpiono.

Znamy mowców, którzy w sejmie w sprawie żydowskiej mieli stawiać liberalne wnioski, a po tym fakcie się cofnęli.

Brak politycznego taktu i wykształcenia, unoszenie się namiętnością, były główną przyczyną tych błędów, które popełnili żydzi, zaszkodziwszy najwięcej własnej sprawie. Idee postępowe w nielicznych kółkach u nas się rozwijają. Aby ogólna opinia publiczna oświadczyła się za równouprawnieniem żydów, na to potrzeba czasu i pracy. A bez wyswobodzenia żydów w opinii publicznej, oktrojowane równouprawnienie na nic by się żydom nie przydało, przeciwnie zaszkodziłoby im jeszcze więcej. Tymczasem dziennikom i osobom, propagującym w kraju ideę równouprawnienia, sami żydzi

---

Sprawa szkolna.

Dla czego wniosków komisji szkolnej nie wzięto dotychczas pod obrady sejmowe? Pytanie to stawiamy dla tego, że sprawę szkolną za najważniejszą ze wszystkich uważamy. Duch dobrej szkoły jest nieśmiertelny, powiedział Herder. Tylko prawdziwa narodowa oświata pogodzić zdoła zwaśnione żywioły społeczeństwa naszego, tylko prawdziwa oświata rozwinie duchowe i materjalne siły narodu, tylko prawdziwa oświata zapewni nam godne między narodami stanowisko, tylko prawdziwa oświata ziścić może nasze nadzieje: a apostołką tej oświaty jest szkoła; od niej więc zawisła cała przyszłość nasza. I dla tego nie dziwimy się wcale, że przyjaciele ciemności a nieprzyjaciele nasi wszelkich dokładają starań, aby sternictwo szkół w swoim jedynie zatrzymać ręku; ale dziwi nas to mocno, że sejm krajowy tak ważną sprawę z dnia na dzień spycha, i jak s y c h a ć, *ad feliciora tempora* odłożyć pragnie. Jeżeli z wnioskami komisji szkolnej nie zgadza się cała większość, niech się między sobą porozumie i poczyni zmiany, które za stósowne uzna; ale niechaj tak ważnej sprawy nie odwleka, bo d z i ś nasze a j u t r o kto wie, czy nasze będzie.

Wychodząc z tej zasady, że reprezentantom kraju nie może, a przynajmniej nie powinno być obojętnem, jak się kraj na wnioski komisji szkolnej zapatruje, zabieramy w sprawie tej głos w nadziei, że się i inne w tej żywotnej sprawie dadzą słyszeć głosy, które pożądane światło na nią rzucić i sejmowi pracę ułatwić mogą.

Że wnioski komisji szkolnej świętojurców nie zadowolnią, to łatwo można było przewidzieć. Wszak partja ta po tylekroć już żądania swe tak jasno wypowiedziała: „Oddajcie nam lisy i pasowyska, czyli innemi słowy, oddajcie nam wasze mienie, wyrzeczcie się dla utopij naszych przeszłości waszej, wyprzyjcie się swego języka a mówcie naszym improwizowanym żargonem, a wreszcie przenieście się za San, jak mi to jeden z koryfeuszów owej partji otwarcie powiedział, albo stańcie się jak my Moskalami — a wtenczas tylko nastąpi między nami zgoda!“ Oto ostateczny cel żądań świętojurców! Że z partją tą nietylko owi mniej więcej luźni zwolennicy L. Borkowskiego, jak się ich lwowskiemu korespondentowi do *Czasu* kiedyś tam nazwać podobało, ale sam ów zgodliwy korespondent żadnego punktu stycznego nie znajdzie, o tem, jeżeli się jeszcze nie przekonał, pouczy go przyszłość. Bo kto szukającym prawdy i zgody odpowiada zawsze z tym samym śleponamiętnym uporem; *non persuadebis, etiamsi persuaseris*, z tym do porozumienia i zgody nigdy przyjść nie można. Dla tego pragnęlibyśmy, aby sejm nie wchodząc z tą partją w żadne transakcje, na których się, mówiąc nawiasem, po tylekroć tak haniebnie zawiódł, a które nigdy do niczego nie doprowadzą, czynił to, co w dobrze zrozumianym obecnym i przyszłym interesie kraju za stósowne uzna. Oglądanie się na tę partję, uważamy za wielką słabość polityczną, bo powtarzamy jeszcze raz, że jej przez to nie ujmiemy, a sprawie swej wiele zaszkodzimy.

Co się tyczy zupełnego równouprawnienia obu krajowych języków, które komisja szkolna w zasadzie wyrzekła, a za co cały jej projekt antinarodowym nazwano, kwestja ta wymaga głębszego, a po części i naukowego badania.

Niezmierną przestrzeń ziemi wyznaczyła Opatrzność Słowianom. Od Archangielska i przylądku Woronowskiego aż po Czarne i Śródziemne morze, a od Wiatki i Saratowa bez przerwy aż głęboko w niemieckie, węgierskie i włoskie krainy — oto ich ziemice. Że na tak ogromnej przestrzeni mowa słowiańska pod wpływem najrozmaitszych telurycznych, atmosferycznych, towarzyskich i politycznych stosunków w rozmaite rozrodziła się narzecza, to było koniecznym wynikiem naturalnego jej wzrostu. Narzecza te porównywa lingwistyka, jak wszystkie inne, do strumyków źródłowych, z których każde zrazu odrębnem płynie korytem, aż wreszcie jedno lub drugie biorąc nad innemi górę, jako rzeka występuje, którą inne wodami swemi ustawicznie zasilają i odświeżają.

Przewaga ta jednego narzecza nad drugiem jest wynikiem piśmiennej uprawy, która, że tak powiem, jego koryto zagłębia i reguluje. Otóż takich rzek powstało w ciągu czasu z owych rozlicznych strumieni aż o ś m, które już nie narzeczami, ale językami nazywamy, a te są: moskiewski, ruski, bółgarski, serbski, słowieński, polski, czeski i łużycki. Pierwsze pięć stanowią wschodnio-południowy, drugie zachodni strumień. Język polski powstał z tych narzeczy, któremi od Niemna aż po Łabę, a od Bałtyku aż po Karpaty mówiono: a więc z podolskiego, pomorskiego (kaszubskiego), wielkopolskiego, szlązkiego, małopolskiego, mazowskiego, kujawskiego i rozlicznych innych, z których te, co niemi niegdyś po obu stronach Łaby, Odry i na Pomorzu mówiono, już prawie do szczętu zaginęły. Podobnie powstał język ruski ze zlewu tych narzeczy, któremi od Chotymska aż po San i Karpaty, a za Karpatami aż po ujście Tyrnawy i brzegi Białej Cisy z jednej, a od Lumonowa i wtoku Hanczy aż po ujścia Dniestru i Perekop z drugiej strony mówiono, a więc z kijowskiego, słobodzkiego, wołyńsko-podolskiego, białoruskiego, postolnickiego, lemkowskiego, huculskiego, krainiackiego, dołskiego i wielu innych. Że język ruski nie jest narzeczem moskiewskiego, jak to Szafarzyk utrzymywał, ani też narzeczem polskiego, jak niektórzy mniemają, ale odrębnym językiem, tego dowodzą jasno uczone dzieła pierwszego obecnie slawisty i głównej w tej mierze powagi, Franciszka Miklosicza. Trudno oznaczyć czas, w którym rzeczone narzecza w język ruski zlewać się poczęły. Już w najstarszych pomnikach z jedenastego stulecia pokazują się widoczne tego zlewu ślady, który w pomnikach następnych wieków, jak np. w dyplomatach książąt halickich i włodzimirskich coraz widoczniej występuje. Połączenie Rusi z Polską wywarło stanowczy wpływ na dalsze dzieje języka ruskiego. Najpierw przeważyło narzecze białoruskie, którem książęta litewscy, a później królowie polscy mówili, a najważniejsze dzieła ruskie z 15. stulecia pisane są tem narzeczem; w literaturze południowej Rusi zaś występuje język, z białoruskich i południowoworuskich żywiołów złożony. Później zaczęły oba te główne ruskiego języka narzecza ulegać wpływowi języka polskiego, który to wpływ w miarę coraz większego bogactwa literatury polskiej z jednej, a ubóstwa literatury ruskiej z drugiej strony, coraz silniej objawiać się począł. Nie fizyczna przemoc, ale wyższy rozwój języka polskiego, ale przewaga moralna żywiołu polskiego nad ruskim stała się przyczyną, że najpierw szlachta ruska, a za nią mieszkańcy, mianowicie większych miast, i cała niemal inteligencja język polski przyjęła, i za tłumacza swego w sferach umysłowego życia używać poczęła. Za temi wyższemi warstwami byłby poszedł niezawodnie i lud wiejski, gdyby nań oświata i literatura polska bezpośrednio wpłynąć była mogła. Powtarzamy jeszcze raz, że nie przemoc fizyczna Polski tego przeobrażenia Rusi dokazała, ale przewaga moralna żywiołu polskiego. Wszak Waregi i Bółgarowie, że tylko te dwa przytaczamy przykłady, dzierżyli fizyczną przemoc nad dnieprzańskimi i dunajskimi Słowianami, i czynili wszystko, aby przewagę swoją pod każdym względem nad nimi ustalić; a jednak nie zdołali im narzucić języka swego, bo stali umysłowo niżej, i *Graecia victa* znowu *Romam victorem cepit*. Skargi więc świętojurców, żeśmy im gwałtem narzucili język, są skargami przeciw Opatrzności dziejowej, która zawsze i wszędzie przewadze moralnej zwycięztwo przeznaczyła. Tak przeważył niegdyś język łaciński pod wpływem moralnej wyższości Rzymu nad językiem umbryjskim, oskijskim i iunemi, któremi na półwyspie italskim mówiono; tak wpłynęła później polityczna jedność i związek Franków, Burgundów, Allemanów, Bawarów, Fryzów za czasów Karolingów na to, że narzecza tych plemion najwyżej wykształconemu uległy i z czasem w jeden wspólny plemienny zlały się język.

Otóż, jak się wyżej rzekło, połączenie Rusi z Polską zatrzymało w skutek konieczności dziejowej język ruski, jako niżej stojący w jego pierwotnym rozwoju, i nadało mu inny, ku polskiemu pochylony kierunek. To samo spotkało język Słowaków pod wpływem czeskiego języka; i nie możemy tu pominąć zdania uczonego Miklosicza, który na stronicy IX. swej Porównawczej głoskowni tak się o tem wyraża: „Jakkolwiek ważnem jest narzecze słowackie dla badaczów języka, to jednak mocno żałować nam przychodzi, że Słowacy naszych czasów napróżno się trudzą, aby narzecze swe do rzędu piśmiennych języków podnieść. Szkoda czasu i sił, które z uszczerbkiem uszlachetniającej i pożytecznej wiedzy na daremnych, bo wszelkiej umiejętnej podstawy pozbawionych poszukiwaniach trawią.“

S t a n t e n f a k t y c z n y, n a h i s t o r j i o p a r t y, i przy kwestji językowej w ogóle i przy zastosowaniu jej do szkół uwzględniony być musi. Kiedy we wszystkich szkołach naszych język ruski na równi z polskim postawił, ten wyrządziłby przez to niezmierną krzywdę nietylko oświacie w ogóle, ale i samemu narodowi ruskiemu, bo by mu utrudnił przystęp do świątyni nauk, bo by go zamiast podnieść, poniżył moralnie. Lud ruski wiejski jest jeszcze dzieckiem, świętojurcy zaś są to samozwane opiekuny, którzy mu się w widokach najegoistyczniejszych narzucili. Ani jedni więc ani drudzy w sprawie tej sądzić zdrowo nie mogą. Otóż sejmu, jako prawdziwego reprezentanta kraju, rzeczą jest pójść w tej sprawie tą drogą, która i natury i historji postulatom odpowiada. Zgadzamy się zupełnie na to, aby w szkołach początkowych uczono w tym języku, jakim gmina mówi, bo pierwsze nauk początki tylko w tym języku udzielane być mogą, jaki dziecię najlepiej rozumie. Atoli już w tych szkołach, a mianowicie

swojem postępowaniem odejmują wszelką możność wpływu i działania.

W kraju są stronnictwa: konserwatywne, postępowe, klerykalno-wsteczne. Do jednego z tych stronnictw żydzi przyłączyć się muszą i je solidarnie popierać, chcąc zdobyć sobie stanowisko. Tymczasem żydzi galicyjscy nie assymilują się z żadnem z tych stronnictw, a żądają aby ich sprawę popierały. Jeżeli się czasami łączą, to tylko chwilowo, to tylko wyłącznie w sprawie równouprawnienia żydowskiego — po za tą sprawą idą wbrew, nie przyznają się do żadnej solidarności. Cóż stronnictwom politycznym po sprzymierzeńcach, którzy tylko w tych sprawach iść z niemi gotowi, w których stronnictwo us[illegible]wa a sprzymierzeńcy korzyść osię[illegible]ł?...

Świeżo radni żydowscy w Żółkwi znalazłszy się w większości, oświadczyli, że nie umieją po polsku, więc protokoły obrad uchwalili prowadzić po niemiecku. Przełożeni gminy izraelickiej stanisławowskiej podali powtórnie prośbę do namiestnictwa, aby w Radzie miejskiej tamtejszej zaprowadzono język niemiecki. Czyż wobec tego faktu postępowe stronnictwo p o l s k i e ma przy statutach gminnych przemawiać i głosować, aby nie ograniczać liczby radnych żydowskich w Radach miejskich? Czyż jedynych możliwych obrońców równouprawnienia nie ubezwładniają zupełnie żydzi sami swem postępowaniem? A potem po niemieckich dziennikach krzyczeć będą na nieliberalność Polaków, na wsteczność polskiego postępowego stronnictwa!

Przegląd polityczny.

Przed kilkoma dniami zamieścił był *Vaterland* wiedeński artykuł o siłach zbrojnych pruskich, który porównywując je z austrjackiemi, odradzał jak najmocniej od wojny z Prusami, przewidując niekoniecznie pomyślny dla Austrji z takiej wojny rezultat. Artykuł ten wywołał formalną burzę przeciw *Vaterlandowi*, któremu poczęto zarzucać sympatyzowanie z Prusami, brak patrjotyzmu; zdradę i tp. *Vaterland* odpierał dłuższy czas wszystkie te zarzuty wykazując, że właśnie artykuł ten z najczystszego wypłynął patrjotyzmu, gdy jednak jak widać wszystko to nie pomogło, zawiadamia on teraz swych protektorów i czytelników, że redaktor naczelny tego dziennika wystąpił z redakcji, i że redakcja zerwała wszelkie stosnnki z autorem artykułu o siłach zbrojnych pruskich. Główną treść ciekawego tego artykułu *Vaterlandu*, podaliśmy przed kilkoma dniami w *Gazecie Narodowej*. Teraz zamieszcza *Debatte* artykuł o siłach zbrojnych Rzeszy niemieckiej, w którym dowodzi potęgi Związku niemieckiego, a wychodząc z przekonania, że w razie wojny wszystkie prawie państwa niemieckie staną po stronie Austrji, szczęśliwy dla niej przepowiada rezultat wojny. Armia związkowa składa się z 10 korpusów i jednej dywizji rezerwowej, przeznaczonej do służby fortecznej. Korpusy 1., 2. i 3. tworzą kontyngensy austrjackie; kontyngens pruski dostarcza korpus 4., 5. i 6. Bawarja korpus 7., Wirtemberg, Baden i w. księztwo Heskie korpus 8., Saksonia, Hessja elektoralna i t. d. korpus 9., a Hannower i Brunszwik korpus 10. armii związkowej. W roku 1863 wynosiła siła zbrojna na stopie pokojowej 734.599 ludzi i 112.131 koni. Potrąciwszy kontyngensa austrjacki i pruski wystawiłaby Bawarja 53.400 żołnierzy, korpus armii ósmej wystawiłby 45.226, dziewiąty 34.452 a dziesiąty 41.169 żołnierzy. Na stopie wojennej jednak dostarczyłaby Bawarja 65.268, korpus ósmy 55.266, dziewiąty 42.110, a dziesiąty 51.198 ludzi.

W razie więc gdyby państwa niemieckie średnie, nawet z potrąceniem tych państewek niemieckich północnych, któreby z powodu swego położenia geograficznego nie mogły przeciw Prusom wystąpić, stanęły po stronie Austrji, to pozostałoby jednak według obliczenia *Debaty* dla Austrji posiłków 150.000, dostarczonych przez rządy Bawarji, Wirtembergu, Badenu, Saksonii i Hessen-Darmstadu. Gdyby zaś zamierzone przez Prusy rozbicie Związku niemieckiego przyszło do skutku, wtedyby niemieckie średnie i drobne państwa nietylko ze swemi kontyngensami związkowemi, ale z całą swą siłą zbrojną stanęły do walki. Wszystkie te średnie i drobne państewka liczą razem przeszło 260.000 żołnierzy, w których ma Bawarja 100.200, Saksonia 25.400, Wirtemberg 26.800, Hanower 26.900 a Baden 16.700 ludzi, a gdyby odliczyć siły zbrojne państw Niemiec północnych, może z potrzeby z Prusami sprzymierzonych, pozostałoby jeszcze 190.000, które pomnożone landwerą bawarską, wynosiłyby 250.000 ludzi. *Debatte* nie wątpi, że te wojska niemieckie, którym jak powiada każdy przyzna waleczność, walczyłyby nie w obronie Prus i zaborczej polityki Bismarka.

Dzienniki dzisiejsze przyniosły mnóstwo wiadomości, odnoszących się do sporu austrjacko-pruskiego. Wiadomości dzisiejsze nie są w stanie podbiczować coraz słabszych nadziei utrzymania pokoju: na giełdzie jednak nie sprawiły one wrażenia niekorzystnego, gdyż papiery poszły znowu w górę. Najważniejszą byłaby — jeżeli jest prawdziwą — wiadomość, że do Berlina przybył książę Jerzy Meklemburski z Petersburga, przywożąc ze sobą propozycję rządu moskiewskiego, oświadczającego gotowość do pośredniczenia w sporze między Austrją a Prusami. *A. Z.* donosi zarazem z Berlina, że w skutek tej propozycji powstrzymano dalsze uzbrojenia. Wiadomość ostatnia stoi w sprzeczności z telegramami berlińskie mi z d. 5. bm., które donoszą: „Powoływanie rezerw gwardji pieszej trwa ciągle“. Inny telegram donosi z Rumburga pod datą tą samą: „W Gorlicach i okolicy ściągają nadzwyczajnie silne oddziały wojska. Gorlice same fortyfikują.“ Z Hamburga wreszcie donosi telegram, „że zakupno koni dla armii pruskiej w księztwach i w Danii trwa bez przerwy“. Owóż przytoczone tu telegraficzne doniesienia nie potwierdzają bynajmniej szerzonej z Berlina tendencyjnie wiadomości o nowym zwrocie pokojowym polityki pruskiej, o zawiązanych na nowo rokowaniach dyplomatycznych z gabinetem wiedeńskim i o powstrzymaniu dalszych uzbrojeń i p zygotowań do wojny.

Wiedeńska *N. fr. Presse* do nosi w tej sprawie, że ze strony rządu moskiewskiego zawiadomiono urzędownie gabinet wiedeński, iż gromadzenie wojsk moskiewskich pod Kaliszem — dotąd dzienniki moskiewskie zaprzeczały uporczywie wszelkim doniesieniom o koncentracjach wojsk carskich — nie mają najmniejszego znaczenia politycznego. Powodem tej koncentracji ma być okoliczność, ż e c a r w k r ó t c e p r z y b ę d z i e d o W a r s z a w y, i że z pod Kalisza łatwiej będzie można ściągnąć wojska do Warszawy dla odbycia rewij i manewrów.

Temu samemu dziennikowi piszą z Monachium pod d. 4. b. m., że powszechnem jest w stolicy bawarskiej mniemanie, iż celem obecności austrjackiego feldm. por. Fligellego, jest zawarcie konwencji wojskowej między Austrją a Bawarją. Jak słychać, ma być zwołany sejm dla uzyskania od niego przyzwolenia na udzielenie sum, potrzebnych do przeprowadzenia mobilizacji armii. Wydany d. 4. b. m. rozkaz do armii, ogłasza mianowanie 3 jenerałów, 8 pułkowników 4 podpułkowników, 6 majorów i t. d. Wogóle wszystkie wiadomości z Monachium świadczą, że Bawarja większa stosunkowo, niż nawet państwa bezpośrednio z sobą ścierające się, czyni przygotowania do wojny.

Sejm saski nadzwyczajny ma być także z powodu uzbrojeń i potrzebnych do tego funduszów zwołany, a jak donoszą, miała już przyjść do skutku konwencja wojskowa między Saksonią, Bawarją i Wirtembergiem, której celem skoncentrowanie w Saksonii armii, mogącej oprzeć się w razie potrzeby zamierzonemu marszowi wojsk pruskich ku górom Kruszcowym. Tymczasowo miałby ten korpus obserwacyjny sasko-bawarsko-wirtembergski liczyć 60 do 80 tysięcy ludzi.

Wiedeński korespondent *Timesa* dowiaduje się z bardzo wiarygodnego i niezawodnego, jak mówi źródła, że Prusy ofiarowały Austrji za odstąpienie swych praw do księztw sumę 60 milion. guldenów. Propozycję tę odrzucił cesarz, oświadczając stanowczo, że nigdy za wynagrodzenie pieniężne nabytych praw swych do księztw nie zrzecze się. Ten sam korespondent dodaje, że jak wie z tego samego niezawodnego źródła, ofiarowano Austrji w latach ostatnich za odstąpienie posiadłości włoskich 400 milionów guldenów, lecz że cesarz jak teraz propozycję co do księztw, tak wówczas propozycję co do Wenecji stanowczo odrzucił.

Pruska ministerj. *Prov. C.* pisze: Rząd pruski nie jest ani finansowemi, ani też innemi względami spowodowany, zmieniać stosunki kopalni węgli w Saarbrück; przeciwnie oceniał rząd zawsze najzupełniej ważność tak politycznych jak i ekonomicznych względów, które przemawiają przeciw wszelkiej sprzedaży tych kopalń. Wszelkie pogłoski w tym względzie są tylko sztuczkami agitacji demokratycznej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. kwietnia.

△ Przegląd wojsk na placu wolnym, oddzielającym miasto od przedmieść (Exerzierplatz) przedstawiał piękny widok. Garnizon Wiednia, do którego pościągano i okoliczne, wystąpił w komplecie. Najj. Pan, otoczony arcyksiążętami i jenerałami, odbywał dokładną lustrację każdego oddziału, poczem wszystkie oddziały różnych broni przeciągały przed grupą, która otaczała Najj. Pana. Było 8 pułków piechoty, 2 kawalerji, 1 artylerji i 3 czy 4 bataliony strzelców.

Publiczność nadzwyczajnie była entuzjazmowaną, jakby okrzykami radości chciała powiedzieć, że nie lęka się wojny z Prusami, kiedy takich ma obrońców.

Najj. Pan kazał zwołać po paradzie wszystkich oficerów, i na placu wolnym przed tak zwanym Franzensthor (bo brama dawno zniszczona), miał do nich przemowę, w której chwalił postawę wojska, i kazał Najwyższe zadowolenie oznajmić wojsku.

Czy Najj. Pan. przy tej sposobności co przemówił do jenerałów, coby miało podobieństwo do odpowiedzi króla pruskiego na powinszowanie magistratu berlińskiego, nie wiadomo. W każdym razie wszyscy czują, że i bez kategorycznej ekspektoracji, wojsko austrjackie spełni swą powinność, i że przed Prusakami nie łatwo zwinie chorągiewkę.

W Austrji uzbrojeń przyspieszać nie potrzebują jak Prusy; organizacja wojskowa jest inna w jednym a w drugim kraju. Prusy muszą n. p. używać koni, rekwirowanych od obywateli, by kawalerję landwery skompletować. Dla tego też liweranci pruscy rozbiegli się po Szlązku, Morawie i Czechach za końmi. Tymczasem rząd austrjacki i temu zapobiegł zakazem wywozu koni za granicę.

Dzienniki tutejsze przynoszą dokładne wiadomości o ruchach wojskowych w Prusiech. Widać, że polityka pana Bismarka nie zachwiała się, i że Prusy na drodze gróźb i hałasu postępują naprzód; — czy się odważą na kroki zaczepne, czy się ośmielą przekroczyć zbrojno granicę austrjacką, to inna kwestja.

Austrja pewnie nie zaczepi: tak nota austr. z d. 31. marca, jak oświadczenia organów urzędowych, powiadają wyraźnie, że Austrja na każden wypadek pierwsza kroku nie postawi. To niesłychanie utrudza pozycję Prus. — *Vaterland*, jedyny organ w Austrji, który szalał za przymierzem jak najściślejszem z Prusami, dziś przyznaje, że „przymierze z Prusami dziś już nie istnieje“.

Przynajmniej tyle dobrego będzie z całej polityki bismarkowskiej, że Austrja pozbędzie się „ciężaru przyjaźni“ pruskiej.

Wanderer otrzymał telegram z Bogumina, który powiada, że Prusacy rewidują wszystkie pisma, przychodzące z Austrji. Jest to po prostu licha sekatura — więcej nic.

Bukareszt d. 30. marca.

(*A. Łab.*) Wypadki dnia dzisiejszego są niejako dokończeniem dzieła rozpoczętego 23. lutego.

Na gruzach upadłego systemu powstał nowy, o świeżych młodzieńczych siłach z różową przed sobą przyszłością. Jedyną zaporą, tamującą wzrost jego, była izba i senat, te żywe pomniki nijakiego despotyzmu Kuzy i upadłej moralności.

Dzień 23. lutego wydawał się dla nich sądem ostatecznym; zebrani w Izbie bladzi, drżącą od przestrachu ręką, podpisywali program nowego rządu (unia księztw, obcy książę, konstytucja i równość wszystkich stanów w obliczu prawa). Powoli jednak ochłonąwszy z trwogi, rozpatrzywszy się w położeniu, nadto wspierani obcą ręką, zaczęli podnosić dumne karki, a pod płaszczykiem liberalizmu, goniąc za popularnością, podnosząc kwestje nader drażliwe n: to jedynie, by tychże dowolnem rozwiązaniem wprowadzić nowy rząd w kłopotliwą kolizję tak w stosunku do zagranicy jak do własnego narodu.

Rząd widział się tedy zmuszonym do rozwiązania izby prawodawczej i zawieszenia posiedzeń senatu, motywując krok ten w następującej proklamacji:

„Rumuni!

„Wierni naszym tradycjom narodowym, wstąpiliśmy dnia 23. lutego w nasze prawa, głosząc zasady, uznane przez nowy rząd i izby, i postępując na drodze, prowadzącej do ostatecznego wypełnienia naszych życzeń.

Rząd, uznany w dniu 23. lutego przez cały kraj, przez izbę i senat, składając wyznanie swej wiary, oświadczył życzenie utrzymania zgody i jedności między nim a ciałami prawodawczemi, i dla tego mimo przeciwnego zdania opinii publicznej, przedłużył kadencję ich posiedzeń.

Izba jednak, nie pomna powinności swych, winnych krajowi, nie oceniając dobrej woli rządu, swemi postanowieniami i zachowaniem się tamowała dążenia narodu i była blizką tego, by dzieło z d. 23. lutego, a nawet nasz byt narodowy na szwank narazić.

Tendencje te uwydatniły się najbardziej na wczorajszem posiedzeniu, na którem usiłowano wydrzeć książęcemu namiestnictwu jego najgłówniejszą prerogatywę, odwoływania się do życzeń narodu.

Izba uznawała się za nierozwiązalną, sądząc się być powołaną do kontrolowania czynności nowego rządu, by tym sposobem wzbudzić nieufność w jego siłę i dać do zrozumienia, że naród dąży do anarchii.

Tego poniżenia nie mógł znieść rząd i dlatego rozwiązał Izbę i zamknął posiedzenia senatu.

Rumuni!

Dzień 23. lutego rozpoczął nową erę w naszem narodowem życiu: przeprowadzenie powziętych zasad wymaga od was wysłania nowych deputowanych, którzyby się w dzisiejszej sytuacji rozpatrzyli i zgodę między naszą konstytucją a owemi zasadami zatwierdzili.

Wybory rozpoczęte. Przystępujcież do nich z ręką na sercu, a wasi nowi posłowie da Bóg powiedzą wam wkrótce, że jedyna i nierozdzielna, wolna i sprawiedliwa Rumunia uzyskała uznanie całej Europy.

Boże błogosław Rumunię!

Dan w stolicy państwa. Bukareszt d. 18 (30.) marca 1866. Książęce namiestnictwo:

M. Golesko, L. Katardżiu, Haralambie. Ministrowie: *J. Ghyka, P. Mavrogheni, J. Kantakuzino, C. A. Rozeti, D. Ghyka, D. Sturdza, Major Leka.*

Kronika.

— **Od centralnej komisji zapomogi** we Lwowie. Do szanownej Redakcji *Gazety Narodowej*. Uprasza się szanowną redakcję o umieszczenie następnego uwiadomienia: „Centralna komisja otrzymała następne dalsze datki dobroczynne:

1) Od WWMC. Panów Waygarta i Dworskiego w imieniu adwokatów w Przemyślu 100 złr. w. a.

Od WWMC. Pana Rafała Maszkowskiego 128 złr. jako czysty dochód z koncertu, urządzonego przez szanownego dawcę w Przemyślu na korzyć dotkniętych głodem.

Podając te czyny szlachetne z wyrazem serdecznej dla szanownych dawców podzięki do publicznej wiadomości, zawiadamia się tychże razem, iż pierwsza kwota 100 złr. została przesłaną powiatowi tyśmienickiemu, a druga 128 złr. po połowie powiatom Przemyskiemu i Radymniańskiemu. Z centralnej komisji zapomogi.“

Przyjm szanowny redaktorze zapewnienie szczególnego szacunku.

Lwów dnia 4. kwietnia 1866.

Prezes centralnej komisji zapomogi *L. Sapieha*; członek komisji *W. Borkowski.*

— **Na korzyść dotkniętych klęską głodową** w Galicji wpłynęło znowu do redakcji *Dziennika Poznańskiego*: od p. Faustyna Hake z Nowca 100 tal., od p. Stan. Mycielskiego z Ponieca 100 tal., z pod Katomierza 5 t., z pod Torunia 5 tal., z Gniezna 2 tal., od F. S. z Kapci 4 tal., od komisarza Doerfera z Ponieca 10 tal.

— **Od Dobromila.** (*Odpowiedź*). Autor artykułu *Tłumaczenie*, z podpisem K. U., w inseratach *Czasu* nr. 73 zamieszczonego, zarzuca fałszywość doniesienia od Dobromila pod napisem *Gościnność*, umieszczonemu w *Gazecie Narodowej* w nr. 45, w ten sposób, iż żąda, ażeby ten, komu na tem zależy, udał się do P. dla przekonania się o fałszywości uczynionych zarzutów. — Takie tłumaczenie niczego nie dowodzi, i bynajmniej nie ujmuje wiarogodności doniesieniu od Dobromila; albowiem każdy, komu na tem zależało, dowiedział się już dawno nietylko od obywateli całej okolicy o g o ś c i n n o ś c i w P., lecz nadto przekonał się o jej skutkach w c. k. urzędzie powiatowym, i w komendzie żandarmerji w Niżankowicach, to jest o autentyczności faktów, przez K. U. i W. M. we dworze P. na panu Maruszaniczu dokonanych. — Zresztą powątpiewać się godzi, ażeby dziś komu na tem zależało, wbrew uznanej i powszechnie znanej prawdziwości faktu na samo wezwanie spieszyć się do p. dla oczyszczania p. K. U.

— **Z Brodów.** Zawotowanie honorowego obywatelstwa dla p. Wolfarta, naczelnika obwodu złoczowskiego, przez radnych miasta Brodów, wywołało wielkie zdziwienie w naszym obwodzie. Zawotowanie to było tak nagłe, tajemnica między izraelitami i burmistrzem

---

w wyższych ich kursach języka polskiego — nawet w gminach czysto ruskich — pominąć nie można, raz dla tego, że to jest język całej krajowej inteligencji, a drugi raz dla tego, że w szkołach średnich i wyższych tylko język polski *de regula* wykładowym być może. Że nauka języka polskiego dzieciom ruskim żadnej nie stawia trudności, i że po miastach dzieci te polskim władają językiem, tego dowodzić nie potrzeba. Powiedzieliśmy, że w szkołach średnich tylko język polski wykładowym być może. Wypływa to najprzód z przeznaczenia tych szkół. Szkoły te mają dać młodzieży ogólne wykształcenie i przysposobić ją należycie do szkół wyższych. Jako organ do tego może posłużyć młodzieży ruskiej tylko ten język, którym równie jak swym ludowym włada, a który należycie wyrobiony najoderwańsze pojęcia i najdelikatniejsze odcienia myśli dokładnie wyrazić potrafi. Że język ruski — nie moskiewski — organem tym być nie może, na to zgodzą się sami nieuprzedzeni Rusini. Albowiem jakże tu tłómaczyć na ruski język Platona albo Sofoklesa, jak uczyć po rusku fizyki, loiki, psychologii lub analitycznej estetyki, kiedy cała literatura ruska ani jednego z tych dziedzin nie posiada dzieła. Zkąd tu dostać książek, zkąd tych jenialnych ludzi, którzyby to, na co się całe wieki składają, w jednej chwili utworzyć mogli? Takie jeniusze, jak Cicero, Goethe, Mickiewicz skarzyli się nieraz, że język ich myślom i uczuciom podołać nie może, a tu kilku świętojurców chciałoby w nas wmówić, że językiem ludu ruskiego o najsubtelniejszych umiejętności i sztuki kwestjach łatwo rozprawiać można. Szanujemy i lubimy język ruski, jnż dla tego samego, że jest językiem narodu, co przez tyle wieków dzielił z nami wspólną dolę, i życzymy mu jak najpomyślniejszego rozwoju, ale nie możemy zapoznać faktycznego stanu rzeczy, który konieczność dziejowa stworzyła. Najlepiejbyśmy zwolennjków wykładów ruskich po gimnazjach i uniwersytetach o niedorzeczności ich zdania przekonali, gdybyśmy choć na 20 lat szkoły te w ręce świętojurców oddać mogli; nie wątpimy, że po upływie tego czasu szkoły te nasze przynajmniej o wiek cały w tyłby się cofnęły. I tego pominąć nie można, że szkoła kształci młodzież na obywateli nie platońskiej jakiej lub świętojurskiej rzeczypospolitej — *si licet parva componere magnis* — ale na obywateli kraju, w którym żyją i w którym kiedyś działać mają. A że kraj nasz jest polski, nietylko dla tego, że stanowił niegdyś integralną część rzeczypospolitej polskiej, że go Polska własną krwią tyle razy okupiła; ale że cała jego istota, cała inteligencja jest wskróś polska, dla tego wychowanie publiczne w polskim języku odbywać się powinno.

Nie idzie atoli za tem, aby we wschodniej części kraju naszego nie uczono osobno i ruskiego języka. I owszem chcemy, aby się go dzieci nasze pilnie uczyły, i aby nauka religii dla Rusinów po rusku udzielaną była. Co większa, i na to byśmy się zgodzili, aby tym, co zamiast po polsku po rusku odpowiadać zechcą, żadnej nie robiono trudności, niech każdy odpowiada w tym języku, w którym się łatwiej wysłowić może, ale językiem wykładowym niechaj będzie polski, a to tem więcej, że język ruski obecnie do wykładów po gimnazjach i uniwersytetach jeszcze zdolnym nie jest.

Co się tyczy projektu komisji szkolnej, aby języka ruskiego i w zachodniej uczono Galicji, na to się nie zgadzamy. Każdy przedmiot nauki musi mieć swe powody, dla których się uczy, ma on służyć albo do ogólnego wykształcenia, albo do potrzeb codziennego życia. W codziennem życiu nie potrzeba w zachodniej części kraju naszego znajomości języka ruskiego, a jeżeliby kogo stosunki do wschodniej części przeniosły, ten się ruskiego języka z praktyki nierównie prędzej i lepiej nauczy niż w szkole. Co się zaś tyczy ogólnego wykształcenia, zaprzeczyć nie można, że jak każdego tak i ruskiego języka nauka przyczynić się wiele może do rozwoju umysłu i do gruntowniejszego własnego języka poznania, ale właściwe p o r ó w n a n i e j ę z y k o w e nie należy do zakresu szkół średnich, ale wyższych, a tylko w tym kierunku mogłaby nauka języka ruskiego przynieść pewne dla ogólnego wykształcenia i dla badania własnego języka korzyści.

Resztę wniosków komisji szkolnej uważamy za zupełnie zgodne z wymogami racjonalnego wychowania, i tylko tę wnosimy do nich poprawkę, aby w y b o r u c z ł o n k ó w d o k o m i s j mających się zająć ułożeniem potrzebnych a przez sejm wskazanych reform nie z o s t a w i a ć s a m y m w ł a d z o m k r a j o w y m. Bo jakkolwiek o najlepszych pana ministra i p. namiestnika dla kraju naszego chęciach nie wątpimy, to jednak o innych organach władz krajowych tego samego powiedzieć nie możemy, tchną one zawsze tą samą co dawniej niechęcią ku narodowości naszej i tylko duch, który z góry wieje, tę niechęć ich cokolwiek przytłumia.

p. Pogłodowskim tak głęboko zachowana, że większa część radnych dopiero po zawotowaniu dowiedziała się o rezultacie, kiedy uchwalony protokół obnosił woźny do podpisu radnych, którzy nie byli na owem posiedzeniu.

Demonstracja ta przeciwko dążnościom sejmu, przeciwko opinii całego kraju — a nawet według odpowiedzi c. k. komisarza rządowego na interpelację w sejmie, poczęści i przeciwko życzeniom rządu, spowodowała mnie do wyjazdu do Brodów, aby tam u źródła rozpatrzeć się w tych motywach, które spłodziły owo niepojęte curiosum.

W pismach publicznych figuruje jako wnioskodawca niejaki p. Schmudermejer, figura dotąd bierna zupełnie. Jemu tedy podsunięto motywowany wniosek, a Schmudermejer uradował się niepospolicie, że mógł wystąpić w charakterze wnioskodawcy. Była to prosta intryga i nic więcej, którą po cichu z izraelitami ułożono, a z niej wypłynął wniosek, niema rozprawy i uchwała na poczekaniu; rzecz zaś miał ułożyć stary p. Wolfarta, naczelnik kasy obwodowej w Złoczowie, który tygodniem pierwej zjechał do Brodów i przysposobił życzliwe umysły burmistrza i radnych izraelitów.

Mówiłem z kilkoma radnymi, a między nimi z 80-letnim starcem, radnym p. Malickim, który taką mi dał odpowiedź: „Sesja była zapowiedziana a na porządku dziennym położono wybór *Viertelmeistra* (rozumie się, że gminny wydział tylko w niemieckim pisuje języku). Na posiedzeniu rozpraw nie było, a tego, co panowie radni szeptali, nie słyszałem, bo od wielu już lat cierpię na głuchotę: podsunięto mi arkusz do podpisu na *Viertelmeistra*, więc podpisałem, a dziś dzieci moje narzekają, że imię moje na starość figuruje haniebnie w gazetach: a Bóg moim świadkiem, że nic zgoła nie wiedziałem o honorowem obywatelstwie, i wobec komisji to wyznanie przysięgą stwierdzić jestem gotów."

Następnie udałem się do jednego izraelity, znanej inteligencji miasta Brodów, i prosiłem go, aby mi raczył wyjaśnić, jakie to zasługi, jakie dobrodziejstwa wyświadczył miastu p. naczelnik obwodowy. Izraelita odpowiedział mi na to z niewysłowionym cynizmem: *Vor allem müssen Sie wissen, dass wir Handelsleute immer einen Vortheil oder etwaigen Verlust vor Augen haben!... Lassen wir also jede meritorische Abhandlung, von der ist hier gar keine Rede, und sagen Sie mir gütigst, was für einen Vortheil haetten wir erzielt, wenn wir diese Kleinigkeit nicht gethan haetten? Denn im Grunde hat dabei die Gemeinde keinen erheblichen Verlust, ausser die paar Gulden aus der gemeinschaftlichen Kassa. Dagegen jede Auflehnung gegen den Wunsch des H. Kreisvorstehers, haette gewiss zu Folge: strenge Eintreibung der erhöhten Erwerbsteuer, gescheiterte Handelsunternehmungen, unvorhergesehene Plakereien, was weiss ich?...*"

To była odpowiedź dostateczna, a wyznam wam szczerze, że od wielu lat urobione zasady równouprawnienia izraelitów, zachwiały się we mnie po tej odpowiedzi; a była to odpowiedź dana imieniem miasta Brodów. Tutaj nie mogę przemilczeć zdarzenia następującego. Niedawno temu ks. B., ks. U. i pułkownik T. pytali się w pewnem towarzystwie jednego izraelitę, człowieka znanego z charakteru i niezaprzeczonej inteligencji: „Powiedz nam pan otwarcie, czy można udzielić żydom nieograniczone równouprawnienie?"

Izraelita uśmiechnął się, rzucił okiem w około i odpowiedział: „Moi panowie, równouprawnienie izraelitów jest to zasada piękna, ale nie dla żydów galicyjskich, dopokąd nimi rządzić będzie kahał! — A czy wiecie panowie o rozporządzeniu rabinów w naszym obwodzie, zakazującem używania języka polskiego? a czy wiecie, że rabini zabronili pisać po polsku pod klątwą? Panowie, *sapienti sat!*" — I my na tem kończymy, dodając doniesienie, że mieszczanie miasta Brodów religii katolickiej, zamyślają założyć protest przeciwko uchwale rady miejskiej, a to z powodu, że większa część radnych rel. kat. już dawno złożyła mandaty.

— **Znaleziono książeczkę do nabożeństwa** na Wysokim Zamku. Właściciel zechce się zgłosić do administracji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu telegrafują dnia 5. kwietnia: Komisja 52, pracująca nad określeniem spraw wspólnych, przyjęła następujące wnioski komitetu ściślejszego: Zanim nastąpi uzupełnienie komisji członkami sejmu siedmiogrodzkiego, komisja nie będzie się wdawać w merytoryczne narady. Dla toku obrad ustanawia następujący regulamin: 1) Ma być rozebraną kwestja, czy nasamprzód należy określić tylko główne zasady i czy w szczegółowe propozycje ma się wchodzić dopiero wtedy, gdy co do głównych zasad nastąpi z rządem porozumienie; 2) określić te główne zasady; 3) określić sprawy wspólne; 4) rozebrać pytanie, o ile te wspólne sprawy wymagać będą rewizji ustaw istniejących, a osobliwie ustaw z r. 1848.; 5) zastanowić się i uchwalić, jaki organ i jakim sposobem ma się zajmować sprawami wspólnemi; 7) wyłuszczyć, dla czego analogicznych postanowień dyplomu październikowego i patentu lutowego nie można przyjąć. Nakoniec orzekła komisja, iż dla nieprzewidzianych kwestyj można będzie odstąpić od tego porządku obrad.

Najbliższe posiedzenie komisji odbędzie się po weryfikacji 15 Siedmiogrodzian, co ma nastąpić d. 16. bm. Komisja 12stu postanowiła także dzisiaj utworzyć siedm komisyj specjalnych, do czego przedłożone będą wnioski na najbliższem publicznem posiedzeniu sejmowem.

Wiadomości w sprawie prusko-austrjackiej, któreśmy podali powyżej, bynajmniej nie brzmią pokojowo. Jeszcze groźniej dla pokoju opiewają ostatnie wiadomości, mianowicie głosy ministerjalnych organów pruskich, jak *Prov. Corr.*, *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreuzztg.*

Pierwsza wyraźnie donosi, że królewskiemi reskryptami z d. 27. i 29. marca rozporządzono już środki wojskowe, „które rząd pruski widział się zmuszonym wydać ku zabezpieczeniu ziem pruskich od ewentualnego najazdu Austrji. „Środki te odnoszą się: do uzbrojenia warowni pruskich na granicy szlązkiej i saskiej przeciw gwałtownemu napadowi; dalej postawienia dywizyj piechoty, stojących w pobliżu granic Austrji i Saksonii, tudzież nowych pułków gwardji, na stopę etatową; dalej odpowiedniego wzmocnienia pułków artylerji polowej, a nakoniec utworzenia kolumn amunicyjnych.

Dalej konstatuje to pismo, że nota austrjacka, d. 31. marca hr. Bismarkowi wręczona, ożywiła w publiczności nadzieję pokoju, ale dodaje, że nadzieje te polegają tylko na zdaniu, iż ta nota może posłużyć do odnowienia rokowań, jednak nie na faktycznem znaczeniu noty. Podnosi ona wprawdzie przychylne dla króla i państwa pruskiego usposobienie Austrji i zaprzecza przypisywanym jej zamiarom zaczepnym, — ale Austrja ciągle się zbroi, i nie daje bliższych, stanowczych w tej mierze wyjaśnień, i owszem, wbrew faktom, zwala odpowiedzialność za zbrojenia na Prusy. Owe usposobienie przychylne winnaby Austrja udowodnić czynem, to jest, prawdziwie federalnem traktowaniem spraw wspólnych, ale w nocie nie masz po temu podstawy. Stanowisko rządu pruskiego bynajmniej się po tej nocie nie zmieniło; i jeźli utworzenie kolumn amunicyjnych nie przyszło do skutku, to jedynie w skutek trudności wojskowo-technicznych.

„Rząd pruski z pewnością nie zamknie się przed istotnemi oznakami pokojowego i federalnego usposobienia Austrji; ale w środkach, które po długiem wahaniu się i w poczuciu ciężkiej odpowiedzialności wobec zbrojeń austrjackich rozporządził, tak długo nie będzie mógł poczynić zmian żadnych, dopóki nie otrzyma z u p e ł n y c h rękojmi zachowania pokoju."

Nakoniec podnosi *Prov. Corresp.* odpowiedzi, które otrzymał hr. Bismark na swój okólnik do państw średnich i mniejszych niemieckich. Państwa te wskazały na artykuł 11. ustawy Rzeszy, a więc zdaniem hr. Bismarka, obeszły kwestję, gdyż on właśnie w tym okólniku wskazał na konieczność reformy tej ustawy, — odpowiedzi zatem utwierdzają jeszcze rząd pruski w zamiarze zajęcia się niezwłocznego reformą Rzeszy, odpowiednią stosunkom faktycznym.

Widzimy z tych doniesień jasno, że ani z Austrją ani z Rzeszą Prusy nie mogą w obecnej chwili przyjść do porozumienia. Wniosek ten staje się jeszcze pewniejszym, gdy weźmiemy na uwagę co donosi *Kreuz Ztg.* i *Nordd. Allg. Ztg.*

Kreuzztg. z d. 5. bm. i *N. A. Ztg.* z d. 6go donoszą, że przed wysłaniem wspomnionego okólnika hr. Bismarka z d. 24. marca, Austrja uwiadomiła dwory niemieckie, iż zażąda od Prus wyjaśnień względem zbrojeń. Tą somacją jest owa niby pokojowa nota z dnia 31. marca. Ale zarazem zapowiedziała Austrja tym dworom, że na mocy art. 11. ustawy rzeskiej, wywoła w bundestagu wspólne oświadczenie, iż Prusy groźbami swemi naruszają pokój Rzeszy, i że dla poparcia tego oświadczenia zarządzonoby natychmiast mobilizację 7., 8., 9. i 10. korpusu armii związkowej (a więc korpusów nieaustrjackich i niepruskich). *N. A. Ztg.* dodaje wprawdzie, że Austrja nie zdołała dotąd otrzymać od żadnego dworu niemieckiego przyzwolenia; ale *Kreuzztg.* mówi, że tylko od przeważnej części tych dworów przyzwolenie nie nadeszło, podczas gdy z *Wien. Abdp.* można wnosić, że nawet Hessen-Kassel przyzwoliło.

D. 5. bm. cesarz austrjacki przyjmował umyślnie telegrafem z Pragi powołanego, dowodzącego w Czechach jen. Clam-Gallasa, tudzież wielu wyższych wojskowych. Później po wysłuchaniu sprawozdań ministrów przyjmował przybyłego z Petersburga austr. dyplomatę Brennera, tudzież pp. Mensdorffa, Belcrediego i ministra wojny, Fraucka, i księcia Hohenlohe-Langenburg, ale nie adjutanta króla pruskiego tegoż imienia. Do wczoraj nie nadeszła jeszcze odpowiedź pruska na notę austrjacką z d. 31. z. m.

Do Berlina miał przybyć w. ks. Meklenburg z Petersburga; słychać, że ma on wystąpić w imieniu cara jako pośrednik. Dnia 5. bm. przedstawiali się królowi pruskiemu zawezwani umyślnie oficerowie. Według *Pressy*, miał król powiedzieć, że liczy na ich waleczność w obecnej krytycznej chwili, ale jeszcze nadzieje zachowania pokoju nie są stracone. Potem odbyła się narada jeneralicji.

Ważne nadchodzą doniesienia z Paryża. Wysłany w misji do Florencji ks. Napoleon miał oświadczyć, że Francja Włochom ani doradza ani odradza sojuszu z Prusami, gdyż postanowiła zachować się ściśle neutralnie; na żaden zaś sposób nie może Francja brać odpowiedzialności za wypadki, w razie gdyby Włochy zaczepiły Austrję. W tych dniach miał cesarz Napoleon ponownie oświadczyć posłowi pruskiemu, że się zachowa neutralnie, i że co do jego osoby, wojna byłaby mu stanowczo niemiłą. — Doniesienia te nie brzmią wcale tak pokojowo, jak te które dotychczas nadchodziły z Paryża i Florencji. To zdaje się rzeczą niezawodną, że Napoleon gotuje się na wielkie zamieszanie, skoro postanowił wycofać się z Meksyku, ze szkodą nawet materjalną, bo nawet, według *Monitora*, zajmuje się gwarancjami pożyczek, które Meksyk zaciągnął za poręką francuzką.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 31. marca, że Turcja postanowiła pierwszy korpus armii, składający się z gwardji sułtańskiej, uzupełnić do pełnej liczby 25.000 ludzi; pułki jazdy wszystkich sześciu korpusów armii mają być również podniesione do pełnej liczby polowej.

Między Stanami Zjednoczonemi a Grecją toczą się układy o odstąpienie im portu na greckiej wyspie Syra.

Z Paryża donoszą pod dniem 5. b. m., że skoro rząd tymczasowy w Bukareszcie rozwiązał Izbę i zarządził nowe wybory, mocarstwa, podpisane na traktacie paryzkim, wydadzą publiczne oświadczenie, w którem wszelką odpowiedzialność za przyszłość składają na rząd tymczasowy i ludność księztw, przypominając im tylko traktaty, które nietykalność Turcji zabezpieczają. Konferencja rumuńska odroczyła się, oczekując dalszych wypadków, jak słychać dla tego, że sprawa szlezwicko-holsztyńska przybiera zwrot groźny, a fakta mogłyby ubiedz działanie konferencji.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 57. posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa wiedeńska rolniczo-przemysłowa w połowie maja r. b. otworzyć się mająca, obiecuje być bardzo świetną. Wedle sprawozdania komitetu urządzającego, liczba wystawców, zameldowanych do d. 24. lutego wynosiła 1.093, rozdzielonych na następujące grupy: wystawców machin i narzędzi rolniczych 111, koni 36, bydła rogatego 62, owiec, świń i drobiu 72, produktów rolniczych 202, produktów leśnych 65, napojów i t. p. 155, z zakresu budownictwa i inżynierji 87, wyrobów przemysłu 285, psow 12, ryb 5.

W szczegółowych spisach wystawców zapisanych, następujące z Galicji znajdujemy nazwiska: Roman Michałowski z Dobrzechowa owce; Marcin Popiel z Ruszczy owce; Rogaliński z Sędziszowa owce; Edmund Jastrzębski z Dembna 2 ogiery rasy arabskiej; zarząd dóbr Żywieckich arcyks. Albrechta: 24 świń, 26 owiec, 12 sztuk bydła rogatego, produkta lasowe, ser, spirytus, rurki drenowe; Edward Raciborski z Czortowca 9 koni; hr. Hompesch-Bollheim z Radłowa owce; Antoni i Filipina Kozubowscy z Krakowa produkta jedwabnictwa: Wdowa Baczewska i synowie fabrykanci we Lwowie, napoje spirytusowe; Mikołaj Torosiewicz z Połtwi pszenicę; Hilary Treter z Laszek królewskich gips; Wincenty Gnoiński z Krasnego jęczmień; hr. Alfred Potocki z Kurowic: rzepak i wełnę; Stanisław Zagórski z Lipowca groch; Jürgens et Arnold z Suchodołu: instrumenta i drzewo; Karol Keller ze Lwowa wyroby koszykarskie; Józef Berger kupiec z Biały klepki; Adolf Siegel ze Lwowa naftę i świece łojowe; Teofil Ostaszewski ze Wzdowa: bydło, konie i świnie; Adolf Fränkel z Biały likwory; Jan Götz z Okocima piwo, spirytus, drożdże prasowane i 6 sztuk bydła rogatego,

(*nk*) **Praga czeska** 4. kwietnia. (*Nowy bank rolniczy*). Przesyłam dokładny wyciąg ze statutu nowego banku kredytowego, który tu zawiązuje się głównie w celach rolniczych. Nad nkładem statutów pracowali ludzie praktyczni, a projekt ich pod niejednym względem może być zastosowany i w naszym kraju. (Krótką treść statutów podług dzienników wiedeńskich podaliśmy wczoraj: p. r.). Główne punkta ustawy nowego zakładu są następujące: Rolniczy bank kredytowy dla królestwa Czeskiego, ma na celu rolnictwu i przemysłowi rolniczemu w kraju przez operacje statutami przepisane, dostarczać pieniężnych środków. Bank jest przedsiębiorstwem akcyjnem. Siedzibą centralną banku jest Praga, lecz w miarę potrzeby będą po miastach prowincjonalnych urządzane filie, dla całego statutami przepisanego zakresu działania, lub tylko pojedyńcze ajencje. Fundusz stanowią 3 miliony złr. w. a., zebrane na 15.000 akcyj po 200 złr. Fundusz ten dalszą emisją akcyj może być pomnożony na 12 milionów złr. w miarę potrzeby. Bank zajmować się będzie następującemi czynnościami:

1) Pożyczki hipotekarne w gotówce na ziemie i grunta, z terminem umorzenia najwięcej 20letnim, a dla rolniczych przedsiębiorstw przemysłowych za spłatami rocznemi najwięcej w 10 latach i za kredytem akceptacyjnym.

2) Zaliczki na papiery wartościowe, osobliwie na czeskie listy zastawne.

3) Zakładanie stowarzyszeń kredytowych dla uczestników, którzy są akcjonarjuszami banku.

4) Eskontowanie weksli akcjonarjuszów, tudzież odsetkowane zaliczki na ich płody rolnicze, lub rolniczo-przemysłowe.

5) Poruczona (komisowa) sprzedaż tychże produktów.

6) Przyjmowanie gotówki z oprocentowaniem, na okaziciela opiewającemi asygnacjami kasowemi.

7) Przyjmowanie pieniędzy na rachunek ciągły i wydawanie cheków.

8) Przekazy zakładu centralnego na filje, i odwrotnie za policzaniem prowizji.

9) Pośrednictwo przy kredytach podatkowych dla przedsiębiorstw rolniczo-przemysłowych, jako to: gorzelniach, browarach, cukrowniach i tp.

10) Dawanie funduszów na melioracje ziemi za spłatą najwięcej w 10 rocznych ratach.

11) Wydawanie własnych, oprocentowanych obligacyj, w stosunku do majątku zakładowego i odpowiedniego pokrycia.

Przy 23. losowaniu numerów wygrywających obligacyj długu państwa pożyczki loteryjnej z r. 1854 zawartych w 20 serjach wylosowanych **d. 2. stycznia** 1866, wyciągnięto numera następujące:

139 220 394 452 782 1539 1551 1570 1672 1683 2114 2122 2158 2698 2803 2826 3066 4092 3657 3686.

Z tych wylosowanych seryj przypada na zawarty w serji:

Nr. 1683 numer wygrywający 40, wygrana 140.000 złr., a na zawarty w serji nr. 2158 numer wygrywający 36, wygr. 20.000 złr. w. a.

Na wszystkie tu nie wymienione numera wygrywające obligacje, zawarte w wylosowanych serjach przypada najmniejsza wygrana 300 złr.

Wypłata kapitału i wygranej nastąpi d. 30. czerwca 1866.

W y k a z numerów tych wylosowanych seryj pożyczki loteryjnej z r. 1854, których obligacje nie zostały do końca lutego 1866 przedłożone do spłacenia:

19 64 67 71 110 112 124 152 153 170 183 185 218 234 235 288 296 324 347 349 395 412 438 478 488 494 521 535 537 560 576 581 588 599 621 627 652 657 672 679 719 740 762 770 774 775 793 796 800 815 835 840 878 893 920 962 1011 1080 1091 1096 1103 1125 1136 1164 1253 1285 1324 1346 1380 1394 1402 1404 1415 1416 1467 1470 1485 1502 1515 1587 1605 1609 1639 1660 1737 1744 1771 1789 1816 1822 1841 1885 1928 2021 2034 2047 2078 2115 2134 2181 2182 2214 2229 2242 2267 2283 2299 2300 2313 2317 2326 2332 2384 2385 2404 2430 2489 2498 2519 2528 2632 2633 2652 2681 2683 2695 2697 2717 2754 2788 2807 2861 2869 2916 2918 2941 2967 2969 2979 2995 3002 3007 3032 3040 3057 3059 3078 3091 3130 3142 3169 3191 3203 1306 3244 3252 3256 3285 3312 3333 3341 3349 3397 3428 3432 3447 3463 3475 3491 3505 3524 3536 3540 3585 3617 3621 3631 3641 3655 3689 3696 3701 3716 3717 3760 3761 3796 3837 3885 3886 3889 3892 3898 3918 3925 3929 3961 3980 3991.

Poznań d. 4. kwietnia. (*Sprzedaż Leszna*). Wielką senzację sprawia tu i w całem księztwie kontrakt temi dniami podpisany, mocą którego wielki majątek polski, obejmujący około 10.000 morgów, Leszno z przyległościami, zostające przeszło od wieku w posiadaniu rodziny książąt Sułkowskich, przeszedł drogą sprzedaży z wolnej ręki na własność dr. Stronsberga w Berlinie, jednego z najznaczniejszych przedsiębiorców kolejowych. Cena umówiona 800.000 talarów z zadatkiem 300.000 talarów jest dość mierna, jeśli zważymy, że same taki tego majątku doskonale uregulowane, podług najnowszych wymagań postępu rolniczego, wynoszą około 3.000 morgów, budynki zaś gospodarskie są wszędzie nowe, massywnie, po największej części z muru wystawione, a nadto wielka przestrzeń pól ornych od niedawnego czasu podrenowana. Nowy właściciel, który nawiasem mówiąc, w różnych okolicach Prus posiada już majątki do 60.000 morgów liczące, ma zamiar porobić w Poznańskiem jeszcze większe zakupna, a to jak utrzymują — głównie na życzenie swojej małżonki, urodzonej Angielki, która szczególniejszą ma do nas sympatją dla naszej ziemi Poznańskiej.

(*Mr.*) **Wrocław** 5. kwietnia. (Nowy owad szkodliwy. — Ceny targ.) Z *Landwirthschaftl. Centralblatt für Deutschland* dowiaduję się, że w niektórych okolicach Niemiec postrzeżono owada, który przypada zboże, zasiane na kartofliskach. W zeszłym roku kilku gospodarzy wykryło, że pszenica następująca po kartoflach okazała objawy chorobliwe, których siedzibą były korzonki. Przyczyną zaś choroby ma być robaczek ledwo widzialny gołem okiem, który się gnieździ w korzonkach i toczy je. Obserwacje tegoroczne na ozimej pszenicy stwierdziły obawę gospodarzy, i złe grozi przybrać większe rozmiary. W interesie samychże gospodarzy wypadałoby więc, aby zbadać jak najprędzej egzystencję i naturę tego szkodnika, na którego wygubienie umiejętność z pewnością znajdzie odpowiednie środki.

Na dzisiejszym targu płacono za szefel (14 garncy) pszenicy białej podług gatunku ziarna 59—97, żółtej 56—75, żyta 51—53, jęczmienia 39—48, owsa 25—30, grochu 52—62 sgr. (1 sgr.=5 ct. srebrem).

Peszt 3. kwietnia. Targowica nasza zbożowa stoi teraz zupełnie pod wpływem chwiejności ażja, tak że lepsze lub gorsze raporta z targowic zagranicznych nie pozostawiają w naszych cennikach żadnego śladu. Podczas świąt sytuacja polityczna zdawała się dosyć groźną; w Wiedniu przechodziły waluty z rąk do rąk po wysokich cenach. Wskutek tego i u nas targ zbożowy był w mocnem usposobieniu, i osobliwie pszenica była wzięta. Przedwczoraj np. sprzedano 3000 mierzyc pszenicy weisenburgskiej 89—90funt. po 3.60, wczoraj 88—89funt. po 3.47½, 87½—89funt. po 3.42 i 87—88funt. po 3.41½ wszystko na 3 miesiące. Dziś po tych cenach nie ma już kupca.

Nierogacizny przypędzono w ciągu tygodnia 4400 sztuk. Sprzedano 2000 sztuk po 19—22 ct. funt, a 600 sztuk najcięższych na rachunek Berlina po 24½—25½ cnt. za funt. Nierogacizna tutejsza, karmna głównie żołędzia i wolna od słabości trychinowej, poszukiwana jest do Niemiec.

Czerniowce d. 2. kwietnia. (*Ceny targowe*) Mierzyca pszenicy 4.80, kukurudzy 5.27½, żyta 4.25, jęczmienia 3.50, owsa 2, hreczki 3.20, kartofli 2.10, cetnar siana 1.50, słomy 95; sąg kubiczny drzewa twardego 14 złr., funt miesa 12 c., masła 62; wiadro okowity 30gradusowej 16.80; 1 sztuka skóry wołowej 5.50, krowiej 4.50, baraniej 50 centów.

Wiedeń d. 5. kwietnia. (*Ceny wełny.*) Stagnacja w handlu wełną czuć się daje bardzo na tutejszej targowicy. Magazyny są znacznie przebrane, i nie nastręczają doboru, dla tego też fabrykanci czekają na nową wełnę i wstrzymują się z zakupnami. Przez święta nie było prawie żadnych transakcji. Ceny trzymają się ogółem stale: Przednia wełna jednostrzyżna 140—145, piękna średnia 125—130, ordynaryjna 105—110, czesanka 112—125, dwustrzyżna zimowa 80 do 95, garbarska 80—92.

Kurs lwowski, z dnia 6. kwietnia.		Dają w. a. zł. ct.	Żądają w. a. zł. ct.
Dukat holenderski		4 93	5 02
Dukat cesarski		4 97	5 07
Moskiewski półimperjał		8 57	8 70
Moskiewski rubel srebrny		1 62	1 66
Moskiewski rubel papierowy		1 29	1 32
Pruski talar kur.		1 54	1 57
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	59 83	60 58
Galic. listy zast. m. k.		62 82	63 62
Galicyj. oblig. indem.		62 92	62 68
Pożyczka narodowa		62 10	62 85
Akcje kolei żel. gal.		153 00	155 50

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 6. kwietnia.	W. A zł. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60 00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	62 35
Losy z r. 1860	77 05
Akcje banu nar. za 1000 gl.	717 00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	136 20
Londyn 10 fnt. szterlingów	104 90
Dukaty cesarskie sztuka	5 03
Srebro za 100 gl. w. a.	104 50

Wiedeń 5. kwietnia.	Płacą zł. c.	Żądają zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	54 20	54 30
„ Pożyczki narod.	61 80	62 00
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 60
„ Obl. ind. niż. austr.	80 00	80 50
„ „ „ węgierskie	62 50	63 35
„ „ „ chor. i sław	63 50	64 50
„ „ „ galicyjskie	62 80	63 25
„ „ „ bukowińskie.	60 00	61 00
„ „ „ siedmiogr.	58 25	58 75

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	137	50	138	00
„ „ „ 1854	74	25	74	75
„ „ „ 1860	76	50	76	70
„ „ „ 1864	67	90	68	10
„ „ srebrnej z r. 1864	64	00	64	50
„ „ z r. 1865	65	90	66	00
„ kredytowe	110	75	111	00
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	22	50	23	50
„ hr. St. Genois	20	00	21	00
„ masta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	00	00	00	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	712	00	714	00
„ anglo-austr.	64	00	65	00
Zakładu kredytowego	135	90	136	10
Kolei półn. Ferdynanda	147	30	147	50
„ galicyjskiej	152	30	152	50
czerniowiec z wpł. 65%	63	50	64	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	75	89	00
Frankf. n. M. 100	88	00	89	00
Hamb. 100 mark.	78	50	78	75
Londyn 100 fnt.	105	20	105	85
Paryż 100 frank.	42	00	42	00
Warszawa 5. kwietnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	67	82	00
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	66	00	66	50
Paryż 5. kwietnia.				
Renta 3%	67	50	00	00

Przyjechali do Lwowa d. 5. kwietnia Pp. hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Raciborski E. z Czertowic, Mniszek W. z Kruhela, hr. della Scalla H. z Juszkowic, Bogdanowicz M. z Czahrowa, Gumowski H. z Przemyśla, Roszkowski A. z Brykonia, Wiesse F. z Stanisławowa, Kellermann J. z Strenczy, Bołoz Antoniewicz A. z Skomoroch, Karpiński M. z Sandeckiego, Kuniecki J. z Procizua, Treter Hilary z Laszek, Mierzyński R. z Baryłowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 5. kwietnia. Pp. br. Romaszkan A. do Ustapia, Brzozowscy K. i Z. do Dobrowlan, Frühauf M. do Wiednia, Janusz L. do Moskwy.

2106 1—10

MYDŁA LEKARSKIE

sporządzone podług zasad chemiczno farmaceutycznych, jak najstaranniej i najsumienniej sprawdzone wielokrotnemi próbami umiejętnemi, tudzież praktycznem używaniem mogą być zalecone panom lekarzom i publiczności szukającej pomocy w 12 następujących gatunkach:

Jedna sztuka wraz z instrukcją użycia cnt. w. a.		*Jedna sztuka wraz z instrukcją użycia cnt. w. a.*	
Mydło jodo-potasowe na szkrofuły	55	Mydło maziowe na łuszczenie skóry	35
„ grafitowe na chroniczne cierpienia skóry	35	„ z tłuszczu wątrobianego przy chorobach trawiących	35
„ terpentynowe na sparaliżowania	35	„ żółciowe na zanieczyszcz skóry	35
„ kamforowe przy reumatyzmach	35	„ siarkowe na wyrzuty naskórne	35
„ siarko-jodowe na zadawnione wysypki	45	„ rozmarynowe do obmywań wzmacniających	35
„ amoniakowe na stwardnienia	35	„ Benzoe na suchość skóry	40

W załączonych instrukcjach podają się rozmaite sposoby, jakiemi te lekarstwa można w sposób najstosowniejszy użyć, tudzież różne rodzaje jakiemi w skutek ich praktycznej formy mydełek można podwyższyć ich wypróbowaną dawną skuteczność: gdyż kształt mydełek ułatwia nietylko chorym użycie skutecznych środków zewnętrznych, lecz nastręcza także lekarzowi gruntowniejsze i powszechniejsze użycie tychże środków.

Mydła lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach wagi 2¼ uncji, i są po obu końcach oprócz urzędowej etykiety, także znakiem tu przytoczonym opieczętowane.

Jedyny skład dla Lwowa znajduje się

w aptece *Zygmunta Rukera* dawniej Tomanka;

w Jarosławiu w apt. Józ Rohma, **w Przeworsku** w apt. Feliksa Switalskiego, **w Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Spółki i **w Stanisławowie** w apt. Stechera.

powróciwszy właśnie z zagranicy, przywiozłem

WIELKI ZAPAS

KAPELUSZY

zamykanych i okrągłych,

z najpierwszych magazynów Paryża.

Dla uniknięcia różnych nieprzyjemności, które czasami z robót mych pochodziły, sprowadziłem **panienkę** (modniarkę) **z Paryża**, która przez lat kilkanaście w najpierwszych magazynach pracowała i gustem, zręcznością i lekkością robót swych się odznacza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam Szanowną Publiczność mnie i nadal zaszczycić i o doborze towaru się przekonać.

Władysław Lewicki

właściciel handlu mód. 2196 2—3

J. MUNKA,

c. k. najwyżej uprzyw. aparaty do zabezpieczenia kominów i do wentylacji,

zaszczycone na wystawie przemysłowo gospodarczej w Hietzing, Mödling, Krems i w Linzu, aprobowane przez wysokie c. k. ministerjum wojny.

Aparaty zabezpieczające kominy (Funkenfänger-Apparate), które zapobiegają wylatywaniu iskrom z kominów fabryk parowych i lokomobilów.

Nasady na kominy, nie dozwalające wracać się dymu podczas najmocniejszego wiatru.

Aparaty do wentylacji, są to przyrządy do rychłego wypuszczenia niezdrowych miazmów, gazów, waporów i dymu z apartamentów kawiarni, szkoły, szpitalu, kasarń i warsztatów.

Pompy do wina i piwa różnej wielkości, na 20, 30, 40 i 60 miar na minutę, nakoniec

zatwory nadzwyczajnej konstrukcji do prewetów

poleca

Jakob Munk,

2120 4—6 Ingenieur i właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42. 3 piętro, drzwi 13.

We Lwowie przyjmują zamówienia pp. Opuchlak i Nitsch.

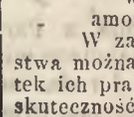

Realność na Grodeckim pod l. 224 do 225¾, obok kościoła św. Anny z oficyną i ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania lub na dłuższy czas do najęcia. 2207 1—3

Bliższą wiadomość odbiera się u właścicielki.

Nauka śpiewu.

W rynku pod l. 173 na II. piętrze udziela zupełnie wykształcona śpiewaczka opery dokładnie naukę śpiewu i na fortepianie, w polskim jak i niemieckim języku. Bliższa wiadomość tamże od godziny 1 do 4tej. 2104 1—1

W Laszkach ½ mili od Lwowa jest

dworek, składający się z 4 pokoi, kuchnią, spiżarką, piwnicą,

zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem od 16. kwietnia b. r. do wynajęcia.

Bliższe wiadomości we dworze w Laszkach. 2206 1—3

10 — 15 zdolnych polskich zecerów znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie w drukarni

L. Merzbacha

2200 3—3 **w Poznaniu.**

Realność do sprzedania i pomieszkanie do wynajęcia.

Realność przy ulicy Zielonej pod l. 595¼ Kalinowszczyzna zwana, obejmująca do 3 morgów ziemi jest z wolnej ręki do sprzedania.

W pałacu, także przy ulicy Zielonej pod l. 759¼, będzie od 1. maja b. r. do wynajęcia całe pierwsze piętro z pięknem i okazałem urządzeniem, składające się z 12 pokoi, dużego salonu i gloriety, do tego należy ogród, stajnia i wozownia. Także mniejsze pomieszkania będą do wynajęcia.

Bliższą wiadomość tak sprzedaży jak wynajęcia udzieli zarządca realności J. W. hrabiny Rozalii Zamojskiej we Lwowie.

Le 12. Avril dernier jour de vente des arbres fruitiers — rosiers et plantes à fleurs. 2210 1—1

M. Giraud et C. a l'honneur de remercier les amateurs qui ont bien voulu l'honorer de leur confiance.

Vus le départ grand rabais des prix.

HERCOK i ARNOLD

we Lwowie przy ulicy Halickiej, wprost kościoła katedralnego pod liczbą 240 m.

polecają swój obficie zaopatrzony skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

z fabryk krajowych i zagranicznych,

materyj do pokrywania mebli, książek rubrykowanych handlowych i gospodarskich, papierów drukowych, kancelaryjnych, listowych i kopert, żaluzyj i storów drewnianych nowego wynalazku

po cenach orginalnych fabrycznych.

Niemniej przyjmują się

zamówienia na całe urządzenia pomieszkań,

wszelkie roboty drukarskie i litograficzne, również inseraty do wszelkich dzienników krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się z wszelką akuratnością natychmiast. 2205 1—1

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlitzkich, i każdy papierek jedną dozę zawiera gęsy, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhardt.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zmiukowski
„ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm,
„ **Kałuszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Mulier.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalhot.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Reach.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher i Schenetz.
„ **Szczercu** J. Pelka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piątek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski.
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis".* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1054 74—104 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562

Salon strojów damskich

Wandy Lipczyńskiej

we Lwowie pod Nr. 7[illegible] m.
przy **Krak. ulicy nad sklepem Reissa**
przyjmuje zamówienia i poleca
swój zapas damskich kapeluszów najnowszego fasonu i gustu po najumiarkowańszych cenach, również otworzywszy pracownię sukień, 2209 1—3

dostarczać się będzie mogło takowe wedle nowszych żurnalów. Z prowincji zamówienia uskuteczniają się najskrupulatniej.

Od solitera, jęczy bezboleści w 2 godzinach i bezpiecznie Dr. Block w Wiedniu, Praterstrasse 42.

Z powodu ruskich świąt, wyjdzie

»BĄK«

w Środę t. j. 11. bm. 2208 1—1

Towarzystwo zabezpieczeń życia i rent

Oesterreichischer Gresham

(austrjacki Gresham)

przyjmuje zabezpieczenia życia w różnych gałęziach pod najkorzystniejszemi warunkami, i rozdziela

80 procent czystego dochodu,

który kuratorjum ogłasza zabezpieczonym.

Prospekty, taryfy udziela w Wiedniu: Dyrekcja, Stadt. Bognergasse Nr. 3. **we Lwowie główna Agencja dla Galicji i Bukowiny:** 2083 5—10

F. OPUCHLAK & NITSCH.

Prawdziwy holenderski rzepak letni, (grubo ziarnisty, czarny)

Prawdziwy ząb koński (kukurudza amerykańska.)

Prawdziwy rzepak baldaszkowaty (colza paraplui.)

Prawdziwy amerykański ząb koński.

Prawdziwe rygajskie siemie lniane.

Prawdziwa czarna wyka pastewna,

które otrzymałem i zalecam po cenach jak najtańszych.

Zlecenia na zateckie flance chmielowe, Józefa Schoffla, w Zatcu, tudzież na flance galicyjskie, wyprowadzone z Zateckich uskuteczniają się jak najprędzej. 2197 2—10

Karol Neumann,
handel nasion we Lwowie.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . . **4 od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . **4½ „**
„ „ „ **ośmio** „ „ „ . . **5 „**

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

2099 4—7

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera